Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 22 kwietnia 1913 Nr. 92

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50. Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzieło reformy i ugody nie może upaść!

Nowe wybory w czerwcu pod hasłem reformy wyborczej. — Namiestnik ustępuje, ale nie wycofa się z życia politycznego. — Zachwianie stanowiska ministra Zaleskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 21 kwietnia.

Specyalny korespondent „Nowin“ miał wczoraj sposobność zasięgnąć informacyj o obecnem położeniu w kraju i w państwie u jednego z wybitnych polityków polskich:

Przedewszystkiem fakty:

1) **Namiestnik dr Bobrzyński podał się do dymisyi** — i jest stanowczo zdecydowany ustąpić ze stanowiska, jeżli sprawa reformy nie będzie pomyślnie załatwioną. Sytuacya w tym względzie wyjaśnić się musi jeszcze w bieżącym tygodniu. Jeżli ze strony opozycyjnych grup w Sejmie nie będzie dana gwarancya, że reforma *w pierwszej połowie maja* zostanie przez Sejm uchwalona, nastąpi rozwiązani Sejmu, a nowe wybory przeprowadzone będą w połowie czerwca. Nie przeprowadzi ich już jednak dr Bobrzyński, ale jego następca, co do którego osoby na razie stanowczego nic orzec nie można. Dr Bobrzyński nie usunie się jednak z życia politycznego, przeciwnie wejdzie niebawem do Izby posłów i zajmie w Kole Polskiem *wybitne stanowisko.*

2) Nowe wybory odbędą się pod hasłem **reformy wyborczej.** Jest rzeczą wykluczoną, aby czynniki polityczne, świadome swej odpowiedzialności w obec kraju i w obec państwa, mogły dać upaść wielkiemu dziełu, które jedynie może uzdolnić Sejm do pracy i położyć kres bratobójczej waśni w kraju i rujnującym walkom narodowościowym. Również pomyśleć się nie da, aby wybory mogły przynieść sukces reakcyjnym grupom sejmowym. Ogromna *większość ludności w kraju* żąda reformy wyborczej — a ze zgrozą patrzy na niepoczytalne warcholstwo i na igranie z ogniem ze strony podolskich reakcyonistów, którzy nadto swojem rusofilstwem wywołują powszechną nieufność tak w kraju jak w państwie.

3) Do Wiednia przybyło wczoraj czterech biskupów polskich: arcybiskup Bilczewski, arcyb. Teodorowicz, ks. biskup Sapieha i biskup Wałęga (brak tylko jeszcze ks. b. Pelczara). Ks. arcybiskup Bilczewski odbył wczoraj konferencyę z hr. Stürgkhiem, który złożył zaraz potem relacyę cesarzowi. Jak pozytywnie wiadomo, cesarz i decydujące sfery rządowe w Wiedniu są wysoce niezadowolone z wystąpienia biskupów, którzy *w błąd wprowadzeni* przez swoich informatorów, dali się użyć do akcyi partyjnej, w skutkach nieobliczalnej, narażającej kraj i państwo na największe trudności i niebezpieczeństwa.

Krytyka wypadła też ostro.

Jest faktem, że jeden z ministrów ubolewając nad enuncyacyą biskupów, wychodzącą poza granicę ich właściwej, duchownej sfery wpływów, a noszącą cechy wyraźnej politycznej akcyi, wyraził się:

„W konsekwencyi trzebaby chyba w przyszłości każde przedłożenie ustawowe posyłać do konsystorza i starać się o jego *placet*“...

Rząd usiłuje biskupów skłonić do zmiany ich stanowiska. Oczywiście w danej sytuacyi — pomyślny rezultat tych zabiegów jest *prawie wykluczony.* Do Wiednia przybędą jeszcze reprezentanci autonomistów: hr. Piniński, baron Brunicki, Garapich i Urbański, aby na konferencyi u hr. Stürgkha usłyszeć opinię zarządu o swej robocie. Powołanie utrzymał też eksc. Głąbiński.

We środę odbędą się wspólne narady opozycyonistów w asystencyi reprezentantów centrum, księcia Czartoryskiego i p. Cieńskiego.

Trudno mieć jednak nadzieję, iżby te zacietrzewione reakcyjne żywioły cofnęły się dziś jeszcze ze swego zgubnego stanowiska. Wobec tego rząd musi wyciągnąć konsekwencyę z sytuacyi, Sejm rozwiązać i zarządzić nowe wybory, które ujawnią prawdziwą opinię kraju.

4) Sprawa galic. reformy wyborczej związała się ściśle z sytuacyą parlamentarną — i musi być też oceniana z punktu widzenia interesu państwowego. Dopóki sytuacya w Galicyi nie wyjaśni się, Izba posłów nie będzie zwołaną. Rrząd nie może bowiem narażać znowu parlamentu na spraliżowanie przez obstrukcyę i nie zechce wywoływać rozbicia Koła Polskiego. Izba posłów zwołana będzie ewentualnie dopiero po wyborach galicyjskich t. j. w drugiej połowie czerwca.

Zaznaczyć przy tej sposobności należy, że stanowisko min. Zaleskiego w obecnem przesileniu wywołało nieufność. Najbliżsi przyjaciele polityczni min. Zaleskiego należą do zacietrzewionych opozycyonistów: stąd wniosek, że albo min. Zaleski nie posiada należytego wpływu politycznego, albo go nie umie czy nie chce wywierać... Z tego należy jednak wyciągnąć konsekwencye.

5) Narodowi demokraci, licząc na zdobycie nowych mandatów pragnęliby rozwiązania Izby posłów. Wieści w tej mierze przez endecyę rozgłaszane, należy jednak uważać za *pium desiderium* narodowej demokracyi i jako środek taktyczny do wywierania przez nią presyi na rząd. Wieściom tym można kategorycznie zaprzeczyć i pewnem też jest, że rząd groźby endecyi sprowadzić potrafi do właściwej miary.

A teraz konkluzya:

Wielkiemu dziełu ugody narodowościowej w Galicyi i demokratyzacyi Sejmu — żadną miarą nie można dać upaść. Wymaga tego interes żywotny kraju, wymaga tego niemniej interes państwa. Pod tym kątem widzenia trzeba prowadzić dalszą akcyę.

Kwestya następcy dra Bobrzyńskiego.

Kwestya następcy po eksc. Bobrzyńskim dotychczas nie jest rozwiązana. Istnieje alternatywa: albo mianowanie kierownika namiestnictwa, albo mianowanie odrazu namiestnika.

Kierownikiem namiestnictwa zamianowanym by został jeden z wysokich urzędników namiestnictwa.

Gdyby odrazu mianowanym został namiestnik, to zostałby nim parlamentarzysta polityk, któryby przeprowadził *wybory w duchu reformy wyborczej, aby w ten sposób osięgnąć cel, dla którego Sejm został rozwiązany.*

Koło sejm. zbierze się w sobotę.

Koło sejmowe zbierze się na narady z końcem bieżącego tygodnia, prawdopodobnie **w sobotę**. Zadaniem obrad Koła będzie uchwalenie regulaminu Rady narodowej i przeprowadzenie do tej Rady nowych wyborów w składzie odpowiadającym *faktycznemu ustosunkowaniu stronnictw* w Sejmie i w Kole polskiem. Rada narodowa jest bowiem dzisiaj ciałem kadłubowem, a konserwatyści zachodnio-galicyjscy zażądali przedłożenia projektu nowego regulaminu, gdyż obecna Rada narodowa arogowała sobie w ostatnich czasach prawa, nie przysługujące jej z natury rzeczy.

Głosy prasy o sytuacyi.

Berno Morawskie. (Tel. wł.) Dziennik „Lidowe Nowiny“, organ posła Stransky'ego, donosi, **że Sejm galicyjski będzie rozwiązany dnia 25 kwietnia a nowe wybory rozpisane zostaną na dzień 20 czerwca.** Jest rzeczą pewną, że namiestnik dr Bobrzyński ustąpi, a następcą zostanie albo szef sekcyi dr Kleeberg albo wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, albo delegat krakowski dr Adam Fedorowicz(!)

Praga. (Tel. wł.) „Bohemia“ donosi, że przesilenie w namiestnictwie galicyjskiem **pociągnie za sobą przesilenie gabinetowe. Stanowisko ministrów polskich w gabinecie hr. Stürgkha, Zaleskiego i Długosza, jest zachwiane.** — Możliwą jest także **dymisya całego gabi-**

netu. Rząd stara się wszelkiemi siłami zapobiedz przesileniu i dlatego nie będzie obecnie zwoływał Izby poselskiej. Izba będzie najwcześniej zwołaną w drugiej połowie maja.

„Bohemia“ twierdzi, że obecne trudności galicyjskie i w związku z niemi będące przesilenie gabinetowe, są wynikiem pewnych ambicyj politycznych eksc. Bilińskiego, który uważa swą misyę w wewnętrznej polityce państwa jeszcze za nieukończoną.

Wiedeń. („Tel. wł.) „Sonn-u. Montags-Zeitung“ w inspirowanym artykule pisze, że wiadomości, jakoby dymisya dr. Bobrzyńskiego była pewną, nie są ścisłe. Wiadomość o jego dymisyi są w przeważnej części wyrazem kombinacyj i pobożnych życzeń tych galicyjskich stronnictw politycznych, które nie chcą, aby kierownictwo wyborów spoczywało w ręku dr. Bobrzyńskiego. **Rozwiązanie Sejmu byłoby tylko wtedy nieuchronne, gdyby się nie znalazł inny sposób wyjścia z obecnej trudnej sytuacyi.** Rząd zdecydowany jest działać szybko i energicznie, gdyż dalsze przewlekanie przesilenia wpłynęłoby niesłychanie ujemnie na zdolność parlamentu do pracy pozytywnej.

W dalszym ciągu pisze wspomniany dziennik, że reforma wyborcza *będzie doskonałem hasłem wyborczem*, a tego hasła najbardziej się obawiają obecnie opozycyjne stronnictwa galicyjskie.

Cała ludność Galicyi — kończy „S. u. M. Ztg“ wspomniany artykuł — bez różnicy narodowości pragnie gorąco pokoju i pozytywnej pracy. Ludność jest znużona walką narodową i pragnie w pracy twórczej usunąć panującą biedę. **Dlatego stronnictwa nieprzejednane idą do walki wyborczej z jak najgorszemi szansami.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Pragi i Reichenbergu, że zarówno posłowie czescy jak i niemieccy z Czech **grożą obstrukcyą w parlamencie.**

Nowa prowokacya rosyjska.

Zniszczenie projektu samorządu.

(*b*) Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskiem stanęło znowu w obliczu nowego faktu, przekreślającego dosadnie wszelkie złudzenia i nadzieje na uzyskanie od Rosyi choćby najdrobniejszych koncesyj już nie narodowych, ale bodaj społecznych i ekonomicznych. Mamy tutaj na myśli bardzo ważną dla Królestwa Polskiego sprawę wprowadzenia samorządu miejskiego, którą w ciągu ostatnich trzech dni przebiczowała „izba lordów rosyjskich“, Rada państwa. Po uchwałach Rady państwa jasnem jest, że Królestwo Polskie nie będzie miało samorządu miejskiego nawet wielekroć gorszego od projektu rządowego, nie będzie miało żadnego.

Konieczność wprowadzenia samorządu w Królestwie bynajmniej nie wynikała z żadnych życzliwych uczuć Rosyi dla nas, nie była żadnym dobrodziejstwem dla Polaków, lecz podyktowana była względami państwowymi. „Miastami nie zdolni są dłużej rządzić mianowani czynownicy, gdyż narażają państwo na szereg dotkliwych strat“, oto treść memoryału generał-gubernatora Skałona do b. prezesa ministrów rosyjskich Stołypina. Rząd petersburski podzielił w zupełności zdanie wielkorządcy Królestwa Polskiego i w myśl interesów państwowych opracował projekt samorządu miejskiego dla Królestwa.

Przed trzema laty projekt ten jako ministeryalny wniesiony został do Dumy. Wówczas rząd ustanowił *junctim* między projektem samorządu, a Chełmszczyzną. Przedstawiciel ministrów zapewniał w Dumie oficyalnie, że samorząd przejdzie, o ile przejdzie projekt zaboru chełmskiego. W nagrodę za wyrwanie Chełmszczyzny Polacy mieli otrzymać samorząd miejski. W ten sposób większość dumska i prasa rosyjska usiłowała osłodzić cios chełmski. — Uwierzyło temu poniekąd przedstawicielstwo polskie w Dumie i na wyraźne żądanie większości kraju, by posłowie polscy po uchwaleniu wyodrębnienia Chełmszczyzny, demonstracyjnie złożyli swe mandaty, odpowiedzieli, że muszą dbać o losy samorządu. Rzeczywiście po uchwaleniu wyodrębnienia Chełmszczyzny, przyszła kolej na samorząd. Wbrew jednak zapewnieniom rządu i większości dumskiej rządowy projekt, jakkolwiek daleko odbiegający od uwzględnienia najistotniejszych potrzeb ludności Królestwa, nie został w Dumie w całości przyjęty. Okaleczono go w najważniejszych zasadach, szczególnie zaś w sprawie językowej. Mimo to polscy posłowie okazali maximum umiarkowania, ponieśli ofiarę z prawa krytyki i z pragnienia dla kraju lepszych stosunków. Niestety, na nic się to zdało. Wprawdzie Duma uchwaliła projekt samorządu, z którego pozostały tylko ochłapy i okruszynki tego, co nawet projektował rząd Stołypina, jednakże wyższa instytucya prawodawcza Rada państwa w swych uchwałach ostatnich tak sprecyzowała projekt, że nawet najbardziej umiarkowani posłowie polscy zmuszeni byli głosować za odrzuceniem całego projektu samorządu, który nie mógł w takiej formie znaleść urzeczywistnienia w kraju. Posłowie polscy, rekrutujący się wszyscy ze stronnictwa konserwatywnego oświadczyli, że w Królestwie nie znajdzie się kandydatów na radnych do tego rodzaju samorządu.

Uchwały Rady państwa przekroczyły najpesymistyczniejsze oczekiwania i posiadają wszelkie znamiona upokorzenia Polaków. I tak przedewszystkiem w uchwalonym przez „lordów rosyjskich“ samorządzie istnieją trzy kurye: polska, rosyjska i żydowska, oczywiście, że największymi przywilejami cieszy się kurya rosyjska, zabezpieczająca jak największą ilość radnym rusyfikatorom. Następnie podniesiono cenzus mieszkaniowy w ten sposób, że prawa wyborcze posiadają przeważnie właściciele domów i opłacający wysokie komorne (w Warszawie np. 720 rubli rocznie). W Radzie państwa była tendencya pozbawienia praw wyborczych wszystkich lokatorów. Odnośny projekt upadł większością zaledwie jednego głosu. Wprowadzono w dalszym ciągu mnóstwo administracyjnych dziwolągów i nonsensów, tak że kompetencya rad miejskich doprowadzoną została do absurdu. Z największą jednak zaciekłością rzuciła się Rada państwa na przekształcenie samorządnych instytucyj w aparaty rusyfikacyjne. — I tak w nazwie projektu skrzętnie wykreślono słowa „Królestwo Polskie“, zamieniono je wyliczeniem wszystkich gubernij Królestwa. Najbardziej zaś skandaliczną uchwałą, — uniemożliwiającą wprowadzenie w życie tego samorządu jest zupełne wyrugowanie języka polskiego tak z rozpraw w Radach miejskich, jak wogóle ze wszelkich przejawów działalności instytucyj samorządnych. Wszędzie ma być używany tylko język rosyjski.

Tym sposobem wprowadza się do życia społecznego w Królestwie przymus językowy. Na podobny projekt nie odważono się w okresie największej reakcyi za czasów Hurki. Nigdy i w żadnej sprawie nie zmuszano Polaków, aby w dyskusyi publicznej między sobą wyrzekali się swej mowy ojczystej.

Prasa warszawska wszystkich odcieni politycznych oświadczyła wyraźnie, że usunięcie języka polskiego z instytucyi samorządu przekreśla w oczach polskich cały projekt i że ludność polska dobrowolnie samorządu takiego nie przyjmie.

Projekt samorządu uchwalony w takiej skażonej formie przez Radę państwa, musi wrócić jeszcze do Dumy i tam najprawdopodobniej zostanie zupełnie pogrzebany, gdyż posłowie polscy złożą wyraźną deklaracyę, że *polskie społeczeństwo podobnej reformy nie przyjmie i przyjąć nie może.*

Sprawa zniweczenia projektu samorządu przez Rosyę, bo projekt zniszczony został przez elitę narodu rosyjskiego, zasiadającą w Radzie państwa, doszczętnie zdruzgotała ultrakompromisową doktrynę ugodowych żywiołów, które zrezygnowały z walki o narodowe postulaty na rzecz ekonomicznych, realnych. Wyraźnie w Petersburgu dano poznać społeczeństwu polskiemu, że o żadnych absolutnie koncesyach marzyć nawet nie można i że w dalszym ciągu polityka niczem nie krępowanego ucisku święcić będzie swe tryumfy.

Jak osobliwie w świetle tych prowokujących polskie społeczeństwo faktów, wygląda wszelkie rusofilstwo naszych żywiołów reakcyjnych!

Unia Czarnogórza z Serbią.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 20 kwietnia.

Ostre wystąpienie Austro-Węgier przeciwko Czarnogórzu, a względnie i przeciwko Serbii z powodu przynależności miasta Skutari, rodzi niespodziewane wyniki. Wprawdzie Czarnogórze decyduje się na odstąpienie od oblężenia. Król Mikołaj musi się zastosować do woli całej Europy.

Ale równocześnie zbudziła się myśl połączenia obu państw, Czarnogórza i Serbii w jeden organizm państwowy, by w ten sposób skupić żywioł serbski na Bałkanie i stworzyć z niego czynnik, mogący ewentualnie tworzyć pewną przeciwwagę polityczną i militarną wobec hegemonii Austro-Węgier.

Pierwotnie takie połączenie Serbii i Czarnogórza było niemożliwem, ponieważ oba państwa terytoryalnie rozdzielał Sandżak Nowobazarski. Ale po wycofaniu wojsk austro-węgierskich z Sandżaku Nowobazarskiego i po zdobyciu Sandżaku przez wojska serbskie i czarnogórskie na Turcyi, ta przeszkoda terytoryalna zniknęła. Za kilka tygodni, gdy pokój stanie oficyalnie, Serbia i Czarnogórze będą sąsiadami. Połączeniu obu tych państw pod formą unii nic nie będzie stało na przeszkodzie.

Zdaje się, że to połączenie przyjdzie do skutku pod formą unii, która obu państwom pozostawi zupełną swobodę wewnętrzną. Polityka zagraniczna obu państw będzie polityką narodową serbską. Unia będzie obejmowała sprawy: wojskowe, cłowe i zagraniczne. Taka unia, jak poucza przykład Ameryki Północnej, Rzeszy niemieckiej i Wielkiej Brytanii, całkiem wystarcza do zabezpieczenia celów narodowych i rozwoju narodowego.

Dyplomacya austro-węgierska znajdzie się znowu w położeniu bardzo trudnem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że unia Serbii z Czarnogórzem jest wymierzona przeciwko Austro-Węgrom. Austro-Węgry jednak nie będą mogły protestować przeciwko połączeniu obu państw, ponieważ w razie przeciwnym spotkałaby się z protestem całej Europy. Ze owo połączenie Serbii z Czarnogórzem będzie wywierało pewien wpływ magnetyczny na Słowian południowych monarchii Habsburskiej, należy z góry przewidywać. Austro-Węgry mogą temu wpływowi przeciwdziałać tylko w ten sposób, że poprowadzą rozsądną i sprawiedliwą politykę południowo-słowiańską. *Amon.*

Choroba Ojca św.

„Berl. Tagebl." donosi z Rzymu: Pomimo oficyalnych biuletynów, brzmiących optymistycznie, nie da się zaprzeczyć, że stan zdrowia Ojca św. jest bardzo poważny. Zdają sobie z tego sprawę w Watykanie i w całym Rzymie. We wtorek ubiegły miał Ojciec św. atak duszności, grożący bezpośrednim niebezpieczeństwem. Atak ten przeszedł jednak szczęśliwie. Tego dnia wieczorem otrzymali kardynałowie Vannutelli, wielki penitencyarz i kardynał Oreglia, dziekan świętego kollegium, a w razie śmierci papieża „camerlengo", czyli zarządca Kościoła, pisemne zawiadomienie, aby byli w pogotowiu do udania się do Watykanu. Między kardynałami Oreglia a Merry del Valem rozegrała się dość gwałtowna scena. Sędziwy Oreglia, który, jak wszyscy inni kardynałowie, za pontyfikatu Piusa X został odsunięty od najważniejszych spraw przez rządzący tryumwirat, złożony z kardynałów Merry del Vala, de Lai i Vivesa y Tuto, zjawił się we środę w Watykanie i czynił sekretarzowi stanu gorzkie wymówki, wołając: „To ja się z trzecich ust muszę dowiadywać, że papież jest chory! Ja muszę wiedzieć, co się z nim dzieje". Merry del Val, który dotychczas nie przywykł był do podobnie ostrych wystąpień, musiał ostatecznie wyjawić mu całą prawdę.

Jedna z osobistości, które papieża widziały we środę, oświadczyła korespondentowi, że papież schudł ogromnie i zmienił się do niepoznania; wygląda jak szkielet.

We środę nastąpiło w zdrowiu papieża polepszenie, jednakże w Rzymie nie przykładają do tego wagi. Wszyscy wychodzą z tego punktu widzenia, jaki obrazowo skreślił Merry del Val wobec hiszpańskiego posła, porównując stan papieża ze zardzewiałym zegarkiem. Najmniejsza nowa komplikacya w chorobie sprowadzić może katastrofę. Przyboczny lekarz papieża dr Amici oświadczył w piątek, że główne niebezpieczeństwo leży w wieku i wielkiem osłabieniu papieża. Z innej strony oświadczają, że bronchit papieża to jest tak zwana Pneumonia migrans, wędrujące ogniskowe zapalenie płuc. Dopóki przy tej chorobie temperatura się zmienia, a nagłe stany gorączkowe atakują serce, dopóty niebezpieczeństwo jest wielkie. Polepszenie jest w każdym razie tylko względne.

Jeden z księży, który w piątek wieczorem opuścił Watykan, oświadczył wprost, że gdyby nawet papież wyzdrowiał, to jednak nie będzie już mógł udzielać ani audyencyi ani ukazywać się podczas przyjęć.

Kiedy doktor Marchiafava w piątek rano zmierzył temperaturę papieża i przekonawszy się, że gorączki niema, ozwał się: „Gratuluję waszej świątobliwości. Dzisiaj jest lepiej" — papież, ogromnie uradowany, zapytał zaraz: „A więc jutro będę mógł wstać?" Na to odparł lekarz: „*Adagio, adagio!* (powoli, powoli). Tak daleko jeszcześmy nie doszli". „A więc przynajmniej będę mógł siąść w łóżku?" — zapytał chory. Lekarz odparł: „Zobaczymy jutro". „No, to pozwólcie mi bodaj zażyć tabaki" — ozwał się papież błagalnym tonem; profesor z uśmiechem pozwolił.

Podczas choroby papieża zaszedł ciekawy wypadek, który na kardynała Merry del Vala, z urodzenia Hiszpana, rzuca ciekawe światło. Od chwili zerwania konkordatu z Francyą, przeszedł tak zwany prymat katolicki w Ziemi świętej i opieka nad grobem Chrystusa z Francyi na Włochy, mianowicie na zakon Minorytów. Przed kilku miesiącami ukazało się własnoręczne *breve* papieża, mianujące kustoszem Ziemi świętej zakonnika włoskiego, nazwiskiem Carcaterre. Zdumienie więc wywołało onegdajsze rozporządzenie Merry del Vala, przekazujące ten urząd hiszpańskim Franciszkanom, rodakom Merry del Vala. Jest to bądź co bądź wypadek bardzo charakterystyczny i stanowi przedmiot ożywionej dyskusyi, zwłaszcza w kołach rzymskiego duchowieństwa.

Rzym. (Tel. wł.). Papież wczorajszy dzień spędził w bardzo dobrem usposobieniu. Lekarze są pewni, że papież odzyska w zupełności zdrowie i że rekonwalescencya szybko będzie naprzód postępowała.

Ludy płacą, a fabrykanci armat robią majątki.

Niesłychanie ożywione były sobotnie obrady niemieckiego parlamentu nad przedłożeniami o nowych zbrojeniach. Zdawało się, że w tym dniu rozprawy wojskowe się ukończą, gdy naraz przywódca socyalistów, znany poseł Liebknecht, wystąpił ze senzacyjnemi rewelacyami, które tak w parlamencie, jak i w całych Niemczech, wywarły olbrzymie wrażenie. Poseł Liebknecht oświadczył mianowicie, że patryotyzm niemiecki, objawiający się w zbrojeniach, jest patryotyzmem, obliczonym na kieszeń właścicieli wielkich fabryk broni, zwłaszcza, fabryki pod firmą Krupp. Firma ta, którą pruski minister wojny ogromnie w parlamencie chwalił, wskazując na jej niebywały patryotyzm, na wielkie jej zasługi wobec narodu niemieckiego, stale przyczyniała się sama do tego, aby wywoływać potrzebę nowych zbrojeń, bo bynajmniej nie chodziło jej o patryotyzm, ale o zrobienie dobrego interesu. Poseł Liebknecht przedłożył list fabryki Kruppa do jednego ze swych przedstawicieli we Francyi, w którym firma polecała mu, aby postarał się o przedstawienie w paryskim „Figarze" zbrojeń francuskich w jaknajbardziej przesadny sposób. Cel takiego manewru jest jasny. Przesadne wieści o zbrojeniach francuskich miały wywołać w Niemczech nastrój wojowniczy i podatny do dalszych zbrojeń, na czem oczywiście najlepiej wyszłaby fabryka, która lwią część wydatków na armię weźmie za nowe armaty.

Następnie oświadczył Liebknecht, że ma dowody, iż firma Krupp utrzymywała do ostatnich czasów w Berlinie swojego agenta, nazwiskiem Frank, który miał polecenie wydobywać od urzędników kancelaryjnych zarządu armii i marynarki tajne akta, dotyczące szczegółów nowych zbrojeń i ofert innych firm. W ten sposób firma dochodziła do posiadania tajemnic wojskowych i oczywiście nic sobie nie robiła z żadnej konkurencyi. Akta te znajdowały się do niedawna w posiadaniu jednego z wyższych urzędników firmy Kruppa, nazwiskiem Dewitz.

Wreszcie podniósł, że patryotyzm firmy Kruppa objawia się także i w tem, że firma ta za płyty stalowe do pancerników bierze od Niemców po 2380 K, podczas, gdy zagranicy sprzedaje je po 1920 K.

Rewelacye te wywarły oczywiście niesłychane wrażenie. Okazuje się z nich bowiem, że to dążenie do utrzymania pokoju, które wciąż wysuwają rządy, a zwłaszcza rząd niemiecki przy projektach nowych zbrojeń, jest pustym frazesem, jeżeli fabryki armat wywołują zapomocą oddanej sobie prasy konieczność zbrojeń. Tkwi w tem cała ohyda współczesnych stosunków i cały bezsens zbrojeń na wyścigi.

Nie ulega wątpliwości, że parlament niemiecki po tych rewelacyach trochę się jeszcze będzie namyślał nad uchwaleniem zbrojeń, których się domaga rząd. Zbrojenia te bowiem jak wynika z relacyi Liebknechta, przyczynią się nie tyle do utrzymania pokoju, ile raczej do napełnienia milionami kieszeni rozmaitych fabrykantów broni w rodzaju Kruppa.

Eksplozya w gmachu głównego urzędu pocztowego.

Kraków, 21 kwietnia.

Wczorajszej niedzieli koło pół do 8-mej rano nastąpiła na podwórzu głównego urzędu pocztowego przy ul. Wielopole eksplozya kilku nadeszłych przesyłek, która — poza znaczną szkodą materyalną — spowodowała ciężkie poranienie trzech funkcyonaryuszy pocztowych.

Przyczyna wybuchu.

W sobotę wieczornym pociągiem między innemi przesyłkami nadeszło do tutejszego głównego urzędu pocztowego 9 kartonów z Pragi, zadeklarowanych jako *„Knallkorken"*, t. j. korki eksplodujące, jakich cykliści używają do straszenia napastujących psów. Przesyłka tych korków, uchodzących w obrocie za zabawkę dziecinną, przeznaczoną była dla p. Henryka Lipschütza, właściciela handlu galanteryjnego przy ul. Krakowskiej. Nadawcą był inżynier chemii Siegwart Herrmann, właściciel laboratoryum chemicznego w Karolinenthal pod Pragą.

Kartony z korkami wraz z innemi przesyłkami przywiózł w sobotę wieczorem duży wóz pocztowy z kolei na pocztę, gdzie na noc złożone zostały w magazynie, mieszczącym się na parterze gmachu pocztowego. W niedzielę o g. 7 rano rozpoczęło się jak każdego dnia, ładowanie nadeszłych przesyłek do jednokonnych wozów pocztowych, rozwożących przesyłki po mieście. W tym celu urzędnicy magazynu sortują nadeszłe przesyłki według miejsca adresatów na poszczególne rejony — każdy zaś rejon ma swój własny wózek. Rejon kaźmierski należał do podurzędnika pocztowego p. Kazimierza Kołądzkiego, który przy pomocy woźnego na wózku ręcznym wywoził z magazynu pakunki dla swego rejonu przeznaczone i ładował je do wozu. Ponieważ już nie było miejsca wewnątrz wozu, przeto p. Kołądzki stanął na dachu wozu, gdzie lokował dalsze pakunki. W ten sposób kartony z korkami umieszczone zostały na dachu wozu. W chwili, gdy na kartonach z korkami kładziono dalsze przesyłki, nastąpiła z niewyjaśnionych powodów eksplozya.

Przebieg wybuchu.

Siła wybuchu była nadzwyczaj silną a huk, jaki powstał, słyszano w całej dzielnicy. Słup ognia i dymu wystrzelił aż na 3-cie piętro, a kilkadziesiąt szyb wybitych padło z trzaskiem na ziemię. Wóz cały został literalnie na kawałki rozerwany, a ten sam los spotkał inne przesyłki, umieszczone już w wozie. O sile wybuchu świadczy najlepiej fakt, że laski, żelazne, znajdujące się w jednej z przesyłek, zostały *pogięte i połamane*, jakgdyby były z wątłego drutu. Kapelusze, krawatki, bielizna itd. z innych pakunków, rozerwane w strzępy, fruwały w powietrzu i zostały zaniesione aż na dach 4-piętrowego budynku pocztowego. Ofiarą zniszczenia padło przeszło 50 przesyłek, a szkoda wraz z zniszczonym wozem, wynosi przeszło 1000 koron.

Ofiary.

Znacznie gorzej niestety przedstawia się szkoda, wyrządzona zdrowiu trzech funkcyonaryuszy pocztowych, spełniających krytycznej chwili swój obowiązek. P. Kołądzki, zrzucony siłą wybuchu na ziemię, doznał silnych poparzeń i potłuczeń na rękach, nogach i twarzy. Woźny pocztowy p. Leopold Łaszczuk, który pomagał p. Kołądzkiemu w ładowaniu przesyłek, rzucony na ziemię doznał bolesnych kontuzyj. Najcięższych obrażeń doznał pomocy woźny p. Gustaw Schön, który równocze-

śnie ładował pakunki do obok stojącego innego wozu pocztowego. Ogromnie silny prąd powietrza porwał i rzucił go w odległści 20 metrów na bruk podwórza. P. Schön leżał nieprzytomny blisko pół godziny. Ma on poparzoną klatkę piersiową i doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe natychmiast udzieliło pomocy rannym a p. Schöna w stanie groźnym odwieziono do jego mieszkania. Pp. Kołądzki i Łaszczuk o własnych siłach udali się do domów.

Na miejscu wypadku natychmiast zjawili się dyrektor poczty p. Hickiewicz, zastęp. dyrektora p. Nikodemowicz, inspektor radca dworu p. Biliński, dyrektor policyi dr Flatau z komisarzem dr Styczniem, naczelnik straży pożarnej p. Nowotny i eksperci w sprawach wybuchowych i prof. dr Seńkowski i inż. Sippel. Naczelnik magazynu pocztowego kontrolor p. Niwiecki spisał z obecnymi świadkmi zajścia protokół, poczem sprawa oddaną zostanie prokuratoryi. Policya również wdrożyła dochodzenia.

Z sali sądowej.

Oszczercy Polskiego Tow. emigracyjnego przed kratkami.

Kraków, 21 kwietnia.

Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj na kilka dni rozpisana rozprawa przeciw p. Janowi Piętce, byłemu kierownikowi biura Tow. emigracyjnego św. Rafała, oskarżonemu przez p. Okołowicza, dyrektora Polskiego Tow. emigracyjnego o występek przeciw bezpieczeństwu czci, popełniony w piśmie drukowym.

Rozprawa dzisiejsza jest właściwie epilogiem długiej, kilkuletniej, nie przebierającej w środkach walki konkurencyjnej, prowadzonej przez kilka jedynostek z pobudek zgoła nie ideowych z P. T. E. i jego dyrektorem p. Okołowiczem. P. T. E., ulegalizowane statutami, zostające pod jawną kontrolą społeczeństwa, wprowadziło ład i porządek w niesłychanie dla kraju i społeczeństwa doniosłej, dziedzinie naszej emigracyi stałej i sezonowej, psując tem samem doszczętnie dotychczasową robotę różnych nieproszonych opiekunów, naszego emigranta a zwła z cza położyło kres „działalności“ kilku biur pokątnych, które pod płaszczykiem bezinteresownej filantropii, uprawiały przez lata bezczelny wyzysk.

Kampania prowadzona przeciw P. T. E. odbijała się w ostatnich dwóch latach kilkakrotnie głośnem echem na szpaltach prasy codz ennej, przy czem zaznaczyć należy, że ani jeden poważny dziennik nie dał wiary niesłychanym oskarżeniom, popartym rzekomymi „dokumentami“, jakich pełno było w „Wieńcu i Pszczołce“, „Przewodniku Tow. św. Rafała“ i „Monitorze“. Koroną tych oszczerstw był list, drukowany w lipcu 1911 w „Przewodniku“, wydawanym przez p. Piętkę.

W liście owym, datowanym z Rotterdamu, opowiada emigrant niejakie Adolf Nowicki niestworzone historye o wyzysku i oszustwach P. T. E., których ofarą on właśnie padł. List powyższy noszący ze względu na swę stylizacyę wszelkie cechy autentyczności, zarzucał, Towarzystwu nie jedną, ale cały szereg ciężkich zbrodni, bo oszustwo na 190 koron, sprzedanie popisowemu fałszywego paszportu, wysłanie go do agencyi zakazanej policyjnie w Austryi (Atlandic Express itd.)

Dochodzenia, przeprowadzone natychmiast przez P. T. E. wykazały zupełną bezpodstawność powyższych zarzutów, oraz, że list powyższy nie był pisany przez Nowickiego, który do Ameryki wyjechał nie za pośrednictwem P. T. E., lecz za pośrednictwem jakiejś pokątnej wschodnio-galicyjskiej ajencyi. Wreszcie okazało się, że list powyższy, mający raz na zawsze utrącić P. T. E., został poprostu skomponowany przez Piętkę i następnie ogłoszony drukiem.

Za treść powyższego listu odpowiada dzisiaj p. Piętka przed kratkami. Trybunałowi przewodniczy r. s. Obtułowicz, oskarżenie wnosi adw. dr Roman Bogdani, broni adw. dr Gluziński.

Zawody piłką nożną.

„Sparta“ — „Cracovia“ 4 : 3.

Zainteresowanie footballem w Krakowie jest wielkie. Świadczą o tem choćby niedzielne zawody. Zapowiedziano je późno, skromnie, bez reklamy, bez komunikatów w dziennikach — a mimo to nie brakło widzów. Stali bywalcy na na matchach zapełnili dość licznie trybuny.

Zawody rozpoczęła „Sparta“ pięknym atakiem, wykazując umiejętną, sprawną i piękną kombinacyę. Gra łączników zwróciła od samego początku uwagę widzów. „Cracovia“ wystawiła bardzo silną rezerwę, ale okazało się przy rozpoczęciu zawodów niepewną i poczęła ustępować przed przeciwnikiem, broniąc się wszakże dzielnie. Wkrótce jednak w kilku śmiałych rzutach przeszła do ataku w zawodach nastąpiła przerwa, wywołana sporem o bramkę. Białoczerwoni twierdzili, że ją zrobili, przeciw czemu drużyna „Sparty“ zaprotestowała, schodząc z boiska. Przerwa trwała czas dłuższy, w końcu „Sparta“ wróciła, sędziego p. Lustgartena zastąpił p. S. i grę poprowadzono dalej bez uznania bramki. „Cracovia“ nieco podniecona stanowczą, ale spokojną postawą przeciwnika — wzmogła atak, zyskując do pauzy 2 bramki. Wynik 2 : 0 nikogo nie zdziwił. W drużynie białoczerwonych było kilku graczy starszych, wyćwiczonych, a cały zespół miał fizyczną przewagę nad „Spartą“.

W drugiej części zawody przyniosły jednak niespodziankę. „Sparta“ zmieniła nieco swoją metodę, zastępując kombinacyę szybszem tempem, a przedewszystkiem energią. Rezultatem tej zmiany były 3 bramki, zdobyte wśród powszechnych oklasków, któremi widzowie wyrazili uznanie graczom „Sparty“ za sprawność. Punkt czwarty na niekorzyść „Cracovii“ był następstwem karnego rzutu, spowodowanego przykrym objawem zirytowania bramkarza „Cracovii“.

Wynik 4 : 3 jest klęską dla „Cracovii“, bo drużyna jej miała przewagę. Przed większą przegraną ustrzegł swoją drużynę wprost świetny bramkarz „Cracovii“, który conajmniej pięć celnych rzutów udaremnił przeciwnikowi w ostatniej chwili. Korzystnie przedstawiła się również obrona „Cracovii“ i prawe skrzydło ataku. Zespół był mało zgrany. (Przeciwko udziałowi Niemców w drużynie „Cracovii“ pewna część widzów poczęła szemrać,)

Metoda gry „Sparty“ zasługuje na uznanie jest piękną, bo delikatną. Drużyna wykazuje dużą technikę (niezwykle sprawną kombinacyę) a brak energii tłómaczy się zapewne długą zaprawą (treningiem), podczas którego nie chodzi drużynie o bramki, lecz o zgranie, a właściwie o wyrobienie fizyczne. Było to widocznem każdorazowo niemal przed bramką przeciwnika: gracze więcej przyglądali się niż grali. Po kilku zawodach „Sparta“ może być dla każdej drużyny poważnym przeciwnikiem. Główną zaletą jej graczy jest zwinność. Dotychczasową metodę powinna utrzymać. Interesującem może być spotkanie „Sparty“ z „Wisłą“, która dotychczas wykazywała podobną metodę. Kiedy to nastąpi?.

(Pewne wykrzykniki graczy i objawy zdenerwowania — jakie miały miejsce w niedzielę — powinny być karane z całą surowością.

W Bielsku wygrała „Cracovia“, ale tylko w stosunku 1 : 0 z tamtejszą drużyną, którą w Krakowie pokonała w ubiegłym sezonie 3 : 0. To zwycięstwo „Cracovii“ świadczy wymownie, że I drużyna słabnie.

„Wisła“ przygotowuje podobno niezwykłą sensacyę footballową na 1 maja, starając się sprowadzić pierwszorzędną drużynę: mówią o „Rapidzie“.

Co słychać w mieście?

Kraków, 21 kwietnia.

Dr Leo powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa.

Eks. dr Bobrzyński zwrócił się do siostry swej w Krakowie z prośbą o przygotowanie mu mieszkania. Jak wiadomo, eksc. Bobrzyński mieszkał przed objęciem namiestnikostwa w Krakowie przy ul. Krupniczej.

„Pochód na Wawel“. Grupa bronzowa „Pochodu na Wawe“ Wacława Szymanowskiego, przeszła w tych dniach na własność p. Andrzeja Rotwanda w Warszawie.

Z Syndykatu dziennikarzy krakowskich. W dniach 11 i 19 bm. odbyły się walne zgromadzenia, na których uchwalono regulaminy uzupełniające odnośne postanowienia statutu. Wezwano wydział do urządzania dla członków zebrań z pogadankami; ustanowiono komisyę dla badania i polepszenia warunków pracy dziennikarskiej; upoważniono wydział dla wdrożenia akcyi początkowej w sprawie budowy domu dziennikarzy w Krakowie; ustanowiono na rok bieżący jedno stypendyum dla członka na wyjazd za granicę.

W wyborach uzupełniających weszli do wydziału pp.: Antoni Chołoniewski i Władysław Horowicz; do komisyi rewizyjnej p. Józef Rączkowski.

Do Syndykatu przystąpiła w charakterze członka wspierającego na rok 1913 za opłatą stu koron „Ustrzedni Banka czeskich sporzitelen“ z okazyi przeniesienia lokalu do domu przy linii A—B.

Wycieczkę wozami do Ojcowa urządza dnia 11 maja b. r. (w pierwszy dzień Zielonych Świąt) sekcya turystyczna krak. „Ogniska“ naucz. Koszta wycieczki obejmujące furmanki, obiad, wstęp do grot, oświetlenie, myta, napiwki wynoszą 7 kor. od osoby. Uczestnicy mają się sami wystarać o przepustki, które wydaje c. k. dyrekcya policyi w Krakowie, a c k starostwo w pasie granicznym (4 mile od granicy). Zgłoszenia, które uskuteczia się nadesłaniem udziału, przyjmuje do dnia 3 maja p K. Golachowski Kraków, Loretańska 16.

Ustnych informacyj udziela się w soboty od godz. 5—6 w lokalu „Ogniska“ (Rynek l. 29 II p.). Liczba uczestników ograniczona. Na piśmenne odpowiedzi należy dołączyć markę.

Koncert orkiestry smyczkowej. Utworzone niedawno w łonie krakowskiego Tow. muzycznego „Koło amatorów“ zorganizowało stałą amatorską orkiestrę smyczkową, która odbywa już od kilku miesięcy regularne ćwiczenia i próby pod kierunkiem dyrektora Nowowiejskiego, a obecnie przygotowuje pierwszy koncert własny, który odbędzie się w piątek b. m. w sali Starego Teatru. W programie utwory: Fuga Bacha, Diver timento Mozarta, dwie Elegie Griega i Serenada Czajkowskiego. Czysty dochód przeznacza Tow. muzyczne w połowie na Rabkę, a w połowie na kolejowe kolonie wakacyjne.

W teatrze świetlnym „Uciecha“ odbyło się wczoraj przed gronem zaproszonych gości pierwsze przedstawienie wchodzącego od jutra, t. j. od wtorku w program tygodniowy „Ucie-

chy“ bardzo interesującego dramatu Pawła Lindaua p. t. „Drugie życie“ („Der Andeee“). Sensacyą tego filmu jest występ w głównej roli jednego z najznakomitszych artystów niemieckich, Bassermana. Przedstawienie wywarło bardzo silne wrażenie, tak artystyczne, jakie z kina rzadko się wynosi. Wszystkie role grane są doskonale, reżyserya jest pod każdym względem dobra, bo prowadził ją sam autor dramatu, a film wykonany jest ze szczególną artystyczną troskliwością i wykończeniem technicznem. Powodzenie tej najnowszej sensacyi fimowej w Krakowie jest zapewnione.

Otwarcie ofert na część III losu skanalizowania Wisły pod Krakowem w tutejszej Ekspozyturze c. k. Dyrekcyi dróg wodnych odbyło się w sobotę. Najtańszą była oferta inż. Ludwika Munka i Sp. z Krakowa na kwotę 222.654 kor.

Pozatem wniesione zostały następujące oferty: 1) Liebling i Kahane z Krakowa 237.027 Kor. 2) L. i M. Kurkiewicz i E. Uderski w Krakowie (nie złożyli wadyum) 312.243 Koron, 3) Rodakowski, Sosnowski i Zacharjewicz z Krakowa 283,628 Kor, 4) W. Jenkner i J. Popielecki z Krakowa 283.216 K. — Rozstrzygnięcie nastąpi w przeciągu czterech tygodni, poczem roboty mają być natychmiast rozpoczęte.

Odpowiedzi redakcyi. Strzelcowi w Wieliczce: Anonimowych korespondencyj nie umieszczamy.

Wp. D. w Tarnowie. Prosimy, list wysyłamy.

Wp. B. w N. Sączu czy w Gorlicach. List wyślemy, prosimy tylko o dokładny aures.

Strejk na Górnym Śląsku.

Wczoraj rozpoczął się strejk górników na Górnym Śląsku. Ogółem nie pracuje dzisiaj 40 tysięcy górników na ogólną liczbę 120 tysięcy. Strejkiem kieruje Polskie Zjednoczenie zawodowe, które jeszcze przed rokiem zwróciło się do właścieli kopalń z żądaniem podwyższenia wynagrodzenia górnikom, skrócenia ilości godzin pracy i t. p.

Właściciele kopalń zgodzili się na uwzględnienie tych postulatów, jeśli okaże się, że dochody z kopalń wzrastają. I rzeczywiście właściciele mieli w roku ubiegłym około 65 milionów marek dochodu. Pomimo jednak tak świetnych rezultatów finansowych, nie pomyślano o dotrzymaniu przyrzeczenia.

Górnicy tedy postanowili przy pomocy energicznielszej akcyi wpłynąć na zrealizowanie swych żądań. I Polskie Zjednoczenie zawodowe, jako najsilniejsza na Górnym Śląsku organizacya, uchwaliło strejk tembardziej, że nadzieja na załatwienie polubowne sporu między górnikami i właścicielami kopalń zawiodła. Właściciele kopalń nie raczyli nawet odpowiedzieć na żądania górników.

Jednem z głównych zadań Zjednoczenia, będzie troska o utrzymanie spokoju, gdyż najdrobniejszy objaw niepokoju wyzyskają żywioły antypolskie, aby napiętnować strejk jako ruch o podkładzie narodowym i zmusić rząd do przedsięwzięcia natychmiast przeciwko wszystkim Polakom najostrzejszych środków represyjnych.

Z Wrocławia wysłano na Górny Śląsk do miejscowości, objętych strejkiem, specyalny pociąg z oddziałem policyi i żandarmeryi. Policya tamtejsza przeniesiona będzie do innych części państwa.

W miarodajnych kołach polskich wyrażają nadzieję, że walka, której do ostatniej chwili starano się uniknąć, da górnikom gorno-śląskim choć częściową poprawę nędznych warunków pracy.

Pokój na Bałkanie.

Kraków, 21 kwietnia.

Sprzymierzeńcy bałkańscy mają dzisiaj wręczyć swoją odpowiedź na ostatnią notę pośredniczącą mocarstw w sprawie pokoju. Według wiadomości urzędowych z Belgradu i Sofii, wszystkie państwa bałkańskie, nawet Czarnogóra, przyjęły propozycye pośredniczące mocarstw, Czarnogóra nawet, według urzędowego doniesienia ajencyi bułgarskiej, bez zastrzeżeń.

Mocarstwa przedłożyły państwom bałkańskim dokładną linię północnej i północno-wschodniej granicy Albanii. Wyznaczenie tej granicy przez mocarstwa wywołało jednak, jak donoszą z Belgradu, niezadowolenie u sojuszników, którzy postanowili zażądać od mocarstw poprawienia tej granicy w myśl żądań sojuszników. Jeżeliby wiadomość ta była prawdziwą, to w odpowiedzi na propozycye pokojowe mocarstw znalazłoby się żądanie poprawienia granicy Albanii, a temsamem wymiana not w sprawie pokoju nie byłaby jeszcze skończoną.

Król Mikołaj ustępuje.

Wiadomości z Cetynii potwierdzają, że król Mikołaj zaczyna ustępować. Podobno w piątek ubiegły, jak donosi z Cetynii paryski „Temps“, ministrowie oświadczyli królowi Mikołajowi, iż Skutari trzeba się będzie wyrzec. Król stanął na temsamem stanowisku, oświadczył jednak, że nie wie, czy następca tronu zgodzi się na to. Następca tronu odpowiedział wymijająco. Jest to oczywiście nowy manewr dla uzyskania zwłoki.

Fakt, że Czarnogóra przyjęła propozycye mocarstw co do pokoju bez zastrzeń, dalej fakt, że odwrót wojsk serbskich z pod Skutari już się rozpoczął, każą wnosić, że król Mikołaj dłużej woli Europy opierać się nie będzie.

Zatarg Serbii z Bułgaryą.

Stosunki między Serbią a Bułgaryą bardzo się zaostrzyły. Serbia ściąga wojska i gotuje się do zajęcia terytoryów, przeznaczonych układem dla Bułgaryi. Jak donoszą z Londynu, Bułgarya natychmiast po podpisaniu preliminarzy pokojowych zwróci się do Serbii z żądaniem, żeby opróżniła z wojska te terytorya w Macedonii, które według układu przypaść mają Bułgaryi. Dzisiaj już wiadomo, że Serbia tego nie uczyni i, przeciwnie, ściąga wojska i gotuje się do walki.

Również zatarg grecko-bułgarski o Salonikę wszedł w stadyum krytyczne. Grecy uwięzili w Salonice bułgarskiego wojewodę Sarlukowa. W ubiegłym tygodniu zakazali wywozu środków żywności ze Salonik ze względu na zwiększone zapotrzebowanie armii.

Do wojny jednak między sojusznikami mocarstwa nie dopuszczą.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie kongresu europejskiego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Generalissimus armii tureckiej i generalissimus armii bułgarskiej zjadą się w bieżącym tygodniu na linii Czataldży, **gdzie podpiszą preliminarya pokojowe.**

Berlin. (Tel. wł). *„Voss. Ztg.“* donosi, że między mocarstwami odbywa się obecnie wymiana zdań co do **zwołania europejskiego kongresu,** któryby uregulował ostatecznie wszystkie kwestye, wywołane zmianą położenia na Bałkanie.

Czy ustąpi?

Paryż. (Tel. wł.). *„Temps“* donosi z Cetyni: Między królem Mikołajem a ministrami przyszło onegdaj do poróżnienia. **W piątek na Radzie** ministrów ministrowie wyrazili **przekonanie, że** ze względu na nacisk Europy trzeba się wyrzec Skutari. Król uznał to stanowisko za słuszne i oświadczył, że ustąpi, jeżeli następca tronu zgodzi się na to. Zapytany następca tronu odpowiedział wymijająco. Sytuacya na razie niejasna. Zachodzi pytanie, czy wzbranianie sie następcy tronu jest rzeczą seryo czy tylko manewrem.

Niezadowoleni sojusznicy.

Zofia. (Tel. wł.). Ponieważ rząd serbski zaproponował pewne zmiany stylistyczne w nocie, jaką Związek bałkański ma wręczyć mocarstwom w odpowiedzi na warunki pokojowe, przez mocarstwa zaproponowaue, przeto odpowiedź Związku będzie dopiero dzisiaj wręczoną zastępcom mocarstw. Mocarstwa jednak znają już treść noty Związku, która akceptuje warunki pokojowe przez mocarstwa ułożone.

Belgrad. (Tel. wł.). *„Politika“* donosi, że sojusznicy bałkańscy nie są zadowoleni z granic Albanii, wytyczonych przez mocarstwa i wniosą do mocarstw zażalenie z żądaniem poprawienia tych granic. W szczególności Serbia nie chce zrezygnować z tej części wybrzeża albańskiego, które jest przez Serbów obsadzone, a nie przypadnie samodzielnej Albanii.

Zofia. (Tel. wł.). Bułgarya godzi się już na to, **aby Salonika przypadła Grecyi,** domaga się natomiast, aby miejscowości Kostrow, Kaillel(!) i Vadeno przypadły Bułgaryi. Rząd bułgarski przyznaje, że Grecya ma prawo prowadzić rokowania z Bułgaryą co do rozdziału zdobytych terytoryów, gdyż przed wybuchem wojny Bułgarya z Grecyą nie zawarła w tej mierze żadnego układu. Natomiast Serbia nie ma prawa obecnie domagać się jakichkolwiek rokowań co do rozdziału terytoryów gdyż jeszcze przed wojną zawarła Serbia w tym kierunku układ z Bułgaryą, który powinien być pod wszelkimi warunkami dotrzymany.

Wpływ Austryi na Bałkanie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd austro-węgierski nabył przed dwoma dniami większą część akcyj kolei wschodniej. W ten sposób Austro-Węgry zapewniły sobie decydujący wpływ na koleje wschodnie na Bałkanie.

Głód w Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł). Według wiadomości tutaj nadeszłych panuje w Skutari straszliwy głód i to zarówno wśród załogi jak ludności.

Zaręczyny ekskróla Manuela.

Berlin. (Tel. wł.). *„Localanzeiger“* donosi, że ekskról portugalski Manuel zaręczył się z księżniczką Augustą Wiktoryą, z domu Hohenzollern—Sigmaryingen. Ekskról ma 23, a jego narzeczona 22 lat.

Gilotyna przy pracy.

Paryż. (Tel. wł.). Dziś nastąpiło zgilotynowanie anarchistów, skazanych na śmierć w głośnym procesie „bandytów automobilowych“ Jednego anarchistę na śmierć skazanego, ułaskawił prezydent Poincaré zmieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Z kraju.

Z Tarnowa donoszą: Rada miej. prowadziła na ostatniem posiedzeniu rozpoczętą dyskusyę nad budżetem. Na podniesione zarzuty odpowiadał burm. dr Tertil, wykazując, że wina niedomagań wodociągu leży głównie po stronie znawcy Estena i że mieszkańcy marnują zbytecznie wodę. Nowe studnie, które zostaną wybudowane, usuną wiele dotychczasowych braków. Przyjęcie siły fachowej jest koniecznością. Zarzuty o niespełnionych inwestycyach są słuszne, ale na przeszkodzie stało ograniczenie kredytu — co do innych zarzutów wykazał dr Tertil ich bezpodstawność lub przesadę. Odnośnie do sprawy Kino T. S. L. i ostrych ataków oświadczył dr T., że radnych, którzy obrazili go pociągnie do odpowiedzialności sądowej. Opozycya atakuje burmistrza w dalszym ciągu: mnogie (przesadne) zarzuty podniósł znowu r. Margulies, dowodząc wadliwości gospodarki miejskiej. Zakończył postawieniem wniosku, aby burmistrzowi nie udzielono budżetu. Odpowiedź na jego wywody nastąpi ze strony dra Tertila na najbliższem posiedzeniu.

Z dotychczasowej dyskusyi okazuje się, że opozycya kahalno-socyalistyczna zamiast zająć się sprawami gospodarczemi miasta, które w ciągłym stanie rozwoju wymagają życzliwości, rzuca dalej oskarżenia natury osobistej pod adresem burmistrza. Rzeczową krytykę gospodarki zwłaszcza w dziale elektrycznym i wodociągowym przeprowadził i uzasadnił r. Rypuszyński.

Bankructwa w Nowym Sączu. W ostatnich czasach upadły w Nowym Sączu — jak donoszą — trzy większe firmy. Początek zrobiła firma Jan Baruch i Spka. Właściciel B. miał uciec do Ameryki.

W ślad za nim miał podążyć właściciel największej w N. Sączu drogueryi, cegielni w Biegowicach i dzierżawca apteki w Buczaczu, Tadeusz Kwieciński. Znikł przed 10 dniami. Rodzina nic nie wie, dokąd wyjechał. Do jego ruiny majątkowej przyczyniły się głównie straty cegielni, bankructwo groziło mu od roku. Pasywa mają wynosić blisko 500.000 kor.

Upadłość tej firmy zagraża ruiną kilku firmom i osobom prywatnym, którzy pozostawali w stosunkach z p. K.

Odbiło się to już na drukarni i księgarni, prowadzonej pod firmą J. Jakubowskiego. Właściciel p. Wł. Kocwa zgłosił już konkurs przed tygodniem. Podobno zachwianych silnie jest jeszcze kilka firm, ale właściciele dokładają wszelkich starań, aby kryzys przetrzymać.

Wiec polski odbył się w N. Sączu w ubiegłą niedzielę przy współudziale około 3000 ludności wszystkich stanów i stronnictw w sprawie połączenia się pod jednym kierunkiem. — Wiec trwał przeszło 4 godziny i zakończył się uchwaleniem trzech rezolucyi: 1) protestującej przeciw wywłaszczeniu Polaków pod zaborem pruskim, 2) w sprawie połączenia się Komisyi Tymczasowej z Komitem obywatelskim (wniosek p. Bochenka), 3) nałożenie podatku dobrowolnego na potrzeby narodowe.

Fabrykant „szpiegów“. Z Przemyśla donoszą nam: Przed miejscowym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw 23-letniemu dezerterowi z wojska rosyjskiego Ludwikowi Mielechowiczowi, oskarżonemu o szpiegostwo, które miał uprawiać w Borysławiu, gdzie był wiertniczym i w Przemyślu na rzecz Rosyi. Aresztowanie oskarżonego nastąpiło w sierpniu 1912 r. na skutek przejęcia rzekomo kompromitującego listu. Na rozprawie okazało się, że list ten sfabrykował i oddał żandarmowi Bundzie niejaki Stefan Miskiewicz, który jako praktykant podatk. został za ordynarną kradzież wydalony ze służby. Była to zemsta Miskiewicza za to, że Mielechowicz nie pozwalał mu na umizgi do swojej siostry. Rzeczoznawcy kapitanowie pp. Ładoś i Miszkiewicz wykazali bezpodstawność zarzutów i trybunał wydał wyrok uwalniający, za co niewinnie posądzony dziękował ze łzami.

Turecki i bułgarski następca tronu.

Podczas oblężenia Adryanopola przez Bułgarów, zwłaszcza w pierwszych jego miesiącach, krążyły uporczywie pogłoski, że w twierdzy tej znajduje się turecki następca tronu i że to jest bodaj czy nie najważniejszy powód zaciekłej obrony Szukriego paszy. Dzienniki niemieckie przytaczają obecnie list jednej z sióstr miłosierdzia, Tyrolki z urodzenia, znajdującej się w służbie bułgarskiego Czerwonego krzyża, nadesłany do krewnych, a potwierdzający te pogłoski. Wymieniona siostra miłosierdzia pisze, że pewien pułkownik bułgarski, zwiedzając lazaret, opowiadał pielęgniarkom rannych, co następuje: „Bułgarzy wiedzieli doskonale, że turecki następca tronu Jussuf Izzeddin przez długi czas oblężenia znajdował się w Adryanopolu. Wprawdzie tureckie gazety łgały o rozmaitych podróżach, jakie następca tronu rzekomo przedsiębrał, w rzeczywistości jednak znajdował on się wśród oblężonych. Wiedziano również, że Bułgarzy nie zawrą pokoju, dopóki Adryanopola nie zdobędą. Przy zdobyciu tej twierdzy byłby turecki następca tronu został wzięty do niewoli, co byłoby nie tylko wielkiem upokorzeniem dla niego i dla całej dynastyi, ale i dla państwa. Tuż przed jeneralnym szturmem bułgarski następca tronu Borys zwrócił się do ojca z prośbą, aby mu pozwolił wywieść Izzeddina z Adryanopola. Król Ferdynand i sztab nie chciał o tem słyszeć, ale Borys nalegał i oświadczył, coby to była za hańba, gdyby on znalazł się w takiem położeniu, jak turecki następca tronu. Wreszcie król dał się przekonać i pozwolił Borysowi działać. Borys kazał się telefonicznie połączyć z Szukrim paszą. Gdy dokonano połączenia, oznajmił mu, że chce wywieść Izzeddina i uchronić go od hańby. Szukri z początku zapewniał, że Izzeddina w mieście niema, kiedy jednak Borys wytłumaczył mu, że działa szczerze, Szukri podziękował i zgodził się na wyjazd Izzeddina. W nocy książę Borys w towarzystwie adjutanta udał się wśród szpaleru nieprzyjaciół do twierdzy. Zabrał stamtąd księcia Izzeddina i tejsamej nocą w zamkniętym automobilu odwiózł go do Czataldży“.

„NOWINY“ przynoszą co tydzień sześć dodatków: **„Tydzień Humorystyczny“** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni“** (we czwartek), **„Romans i Powieść“** 3 razy w tygodniu) i **„Przegląd ekonomiczny“**.

NADESŁANE.

TEATR MIEJSKI.

W Poniedziałek 21 kwietnia 1913 r.

Grube ryby

Komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

OSOBY;

Onufry Ciaputkiewicz	*Siemaszko*
Dorota, jego żona	*Kosmowska.*
Wanda, ich córka	*Jarszewska.*
Burczyński	*Szymborski*
Helenka, jego córka	*Janiczówna.*
Pagatowicz	*Bogusiński*
Wistowski, kapitalista	*M. Jednowski.*
Henryk, jego siostrzeniec	*Kosiński.*
Filip, służący	*Miarczyński.*

Rzecz dzieje się za naszych czasów w mieście.

Reżyser Maryan Jednowski.

Występ młodocianej tancerki
JANI
Pol-Dolińskiej

REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Grube ryby“, komedya w 3-ch aktach Michała Bałuckiego.
„Klasyczne tańce“. Występ pani Jani Pol-Dolińskiej, młodocianej tancerki klasycznej

Wtorek:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroulea.

Sroda:
„Judasz z Kariotu“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

Czwartek:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande,a i Géroule'a.

Piątek:
„Warszawianka“, pieśń z roku 1861 napisał St. Wyspiański
„Sędziowie“, tragedya w 2 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota:
„Bocian“. 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½, popoł. do 11 wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“
przy ul. Starowiślnej 16.

Quo Vadis?

ostatnie przedstawienia w sobotę, niedzielę i poniedziałek. Codziennie cztery oddzielne przedstawienia o g. 2, 4·15, 6·30 i 9.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.
„Sędziowie“ Wyspiańskiego tragedya
„Bochaterka z St. Honore“ i t. d.

KINO-BAJKA.
Rajska 12 (przystanek tramwajowy).
Program od 11 bm. do 17 bm. włącznie:
A. Dantego
„Boska Komedya“
(PIEKŁO)
Największe arcydzieło poezyi włoskiej, a zarazem najwspanialszy film reprodukujący 53 sceny z wędrówki wielkiego poety po piekle.
4 przedstawienia codziennie.
Porządek przedstawień: od godziny 5—7, 7—9, 9—11.
Ważności zniżek zniesione.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

21

Kiedy w godzinę później stałem z panem Gryce przy zwłokach, opanowało mnie jakieś dziwne uczucie, jakgdyby trwoga przed upiorami. Bo też cała ta historya była tak tajemniczą, a osoby w nią zawikłane zajmowały takie społeczne stanowiska, że nam to wściekle utrudniało robotę.

Przyjrzeliśmy się trupowi bliżej.

— Ciało całkiem piękne — ozwał się dyżurny policyant, zdejmując z trupa płótno — szkoda tylko, że nie zachowały się rysy dziewczęcia.

— Rysów twarzy nawet nie potrzebujemy widzieć — odparłem na to i wskazałem na złote włosy, jeszcze wodą przesiąknięte — włosy wystarczą nam zupełnie — to nie ta, której my szukamy.

Odwróciłem się ucieszony, że sprawa tak stała. Gryce jednak zatrzymał się jeszcze chwilę, mrucząc:

— Wysoka, szczupła, blada, o czarnych oczach... Szkoda, że się rysy twarzy lepiej nie zachowały!

Wziąłem go pod rękę i rzekłem:

— Pokojówka kładła przecie szczególniejszy nacisk na krucze włosy dziewczęcia, a ta przecie — nieba! — zawołałem głośno, kiedym się zmarłej bliżej przypatrzył, toż to ta sama dziewczyna, z którą on w ów mglisty dzień rozmawiał w dzielnicy robotniczej. Poznałem ją po ubraniu.

Wyjąłem z kieszeni notatnik i wyciągnąłem zeń kawałeczek płótna, który wtedy urwał się o gwóźdź, wystający z ławki z jej sukienki. Znalazłem po chwili w ubraniu zmarłej miejsce, z którego łatka to pochodziła.

Pan Gryce zaczął się trupowi bliżej przyglądać i wskazał mi w końcu sine plamy, jakie się ukazały na czole i na ramionach dziewczęcia, a które najprawdopodobniej pochodziły od uderzenia młotem, albo jakiemś innem, podobnem narzędziem, poczem rzekł znacząco:

— Pan Blak będzie mi jednakże musiał odpowiedzieć, kim właściwie jest ta ofiara rozpaczy czy zdrady.

Gryce zapytał jeszcze policyanta, czy niema jeszcze gdzieindziej na ciele śladów uderzeń, na co otrzymał odpowiedź, że śladów takich jest pełno na całem ciele, tak, że można przyjąć za pewnik, iż dziewczyna została zamordowaną.

— Ohydny mord! — szepnął pan Gryce i drżącemi rękoma nakrył dziewczynę chustką.

Kiedyśmy następnie obaj razem wychodzili, ozwałem się stanowczo:

— Jedno jest pewne, nie jest to ta, której my szukamy.

— Ja tam tego tak bardzo pewny nie jestem — odparł pan Gryce.

— Jakże to? Czy pan może sądzi, że Fanny nie mówiła prawdy, opisując panu dziewczynę jak najdokładniej?

Gryce uśmiechnął się, a zwróciwszy się do idącego za nami policyanta rzekł:

— Proszę mi dać rysopis, jaki przed kilku tygodniami rozdałem, przyczem poleciłem, aby mi natychmiast dano znać, gdyby się przypadkiem znalazł trup, z rysopisem tym się zgadzający.

Policyant wyjął z kieszeni zadrukowany papier, a pan Gryce dał mi go do przeczytania. Treść jego brzmiała następująco:

— Szukać zwłok wysokiego, smukłego dziewczęcia, o białej cerze twarzy i złocistych włosach, o niezwyczajnym połysku. Proszę mnie natychmiast uwiadomić, gdyby znaleziono choćby nawet tylko podobne zwłoki.

Gryce.

— Tego nie rozumiem — odparłem i chciałem mówić dalej, ale pan Gryce poklepał mnie po ramieniu i rzekł d broduszne:

— Jeżeli pan jeszcze kiedykolwiek będziesz robił rewizyę w mieszkaniu, w którem się stało coś tajemniczego, to przedewszystkiem niech zwróci uwagę na toaletę.

(C. d. n.).

Wyszedł z druku najobszerniejszy, a z pewnością jeden z najlepszych

Podręcznik Medytacyjny

czyli

Rozmyślania

wyjęte z dzieł św. Alfonsa Maryi Liguorego, ułożone przez O. Jakóba Maryę Cristinie'go, Redemptorystę. Przetłómaczył z włoskiego Ks. Julian Raczkowski. 6 tomów oprawnych, zamkniętych w futerale płóciennym

Cena K. 22·50,

a z przesyłką o 1 koronę więcej do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Milkowskiego w Krakowie 9, plac Maryacki, telefon Nr. 1308. 367a

---

Piekarnia w Skawinie obok fabryk, dworca kolejowego, kanału Odra-Wisła budującego się, zaraz do wydzierżawienia. — Wiadomość na miejscu ul. Mickiewicza l. 105. 388

ŚLUBne

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka tylko Kor, 6·50. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 5·80. Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg. paczka K 12·50 Wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 34. 364

Darmo otrzyma

każdy kupujący od K 5·— użyteczny przedmiot w głównym składzie porcelany szkła i lamp firmy **Stabrawa i Turek** Kraków, **Karmelicka 8.** na zabawy i wesela wypożyczają porcelanę i szkło po cenach niskich. 136

Polecamy

Dom Eksportowy obrazów i ram.

Obrazy Świętych, krzyże, kapliczki w wielkim wyborze **po cenach fabrycznych.** Wielki wybór ram, oraz najtańsza oprawa obrazów. 402

Fr. SEMBRAT, Rynek Kleparski l. 16.

Drukarnia Mieszczańska

Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie ulica Bonerowska 6, wykonuje wszelkie prace drukarskie jaknajtaniej i gustownie.

XXXXXXX

W. KARBOWSKI

masażysta

Kraków, Szpitalna l. 3, II. p.

XXXXXXX

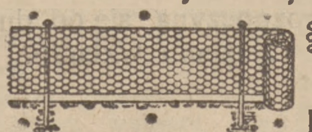
OKAZYA!

Z powodu **DEMOBILIZACYI** pozostało mi kilkadziesiąt lornetek polowych, które są niżej cen fabrycznych do nabycia. Cena sprzedaży 25 koron, obecna 18 koron. Również polecam artykuły w zakres optyki i mechaniki wchodzące.

Józef Nekvapil optyk i mechanik

Nowy Sącz. 21

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



380 **JÓZEFA GORECKIEGO**

Podgórze ad Kraków.

Poleca swe wyroby **artyst. ślusarskie i konstrukcyjne.** Jedyny w kraju wyrób **siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego.** Fabryczny wyrób **mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.**

Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12



Reumatyzm, Artretyzm, Postrzał, Ischias

Panie! Jeżeli cierpisz Pan stale czy też bóle występują od czasu do czasu, niech Pan skorzysta ze sposobności i niech napisze do mnie. Gotów jestem Panu przesłać pewien środek darmo i opłatnie, który pana wprawi wprost w zdumienie. Napewno musiał Pan wydać wiele pieniędzy, by ulżyć cierpieniom; a polepszenia zdrowia nie osiągnął Pan żadnego. Mogę każdego słowem honoru zapewnić, że mój środek jest jedynym, który wypędza z ciała reumatyzm, artretyzm i t. p. Działa też skutecznie przeciw cierpieniom wywołanym obecnością w ciele kwasu moczowego, jak osłabienie serca, paraliżowi, puchlinie, osłabieniom żołądka, i t. p.

Codziennie wprost jestem zasypywany listami dziękczynnymi przez klientów, którzy lata całe cierpieli i dopiero po użyciu mego środka zupełnie do zdrowia wrócili. Proszę niech Pan sam sprawdzi dobroć mego środka, to tylko kosztuje kartka korespondencyjna. Celem próby wysyłam książkę oraz lekarstwo darmo. Jeżeli Pan nie może natychmiast napisać, to proszę sobie anons ten zanotować, gdyż może on także i Panu w późniejszych latach uratować życie. **Darmo!**

Gichtosint-Brunnenkontor

287 m. b. H. Berlin, S. O 33, Abt. 414.

PRZYJMUJĘ 344

stołowników.

Kuchnia domowa.

Ceny przystępne.

Wiadomość: ulica Zielona 4. II. piętro drzwi na lewo.

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 23

Romualda Pieczarki

Ciastka codzień świeże Pomadki, czekoladki. Karmelki nadziewane Herbatniki.

Wysprzedaż towarów

U FIRMY

HENRYK SCHWARZ

W KRAKOWIE.

MATERYE WEŁNIANE

MATERYE JEDWABNE

PŁÓTNA KOSTYUMOWE

KONFEKCYA DAMSKA

395 :-: :-: :-:FUTRA:-: :-: :-:

KORONKI I APLIKACYE.

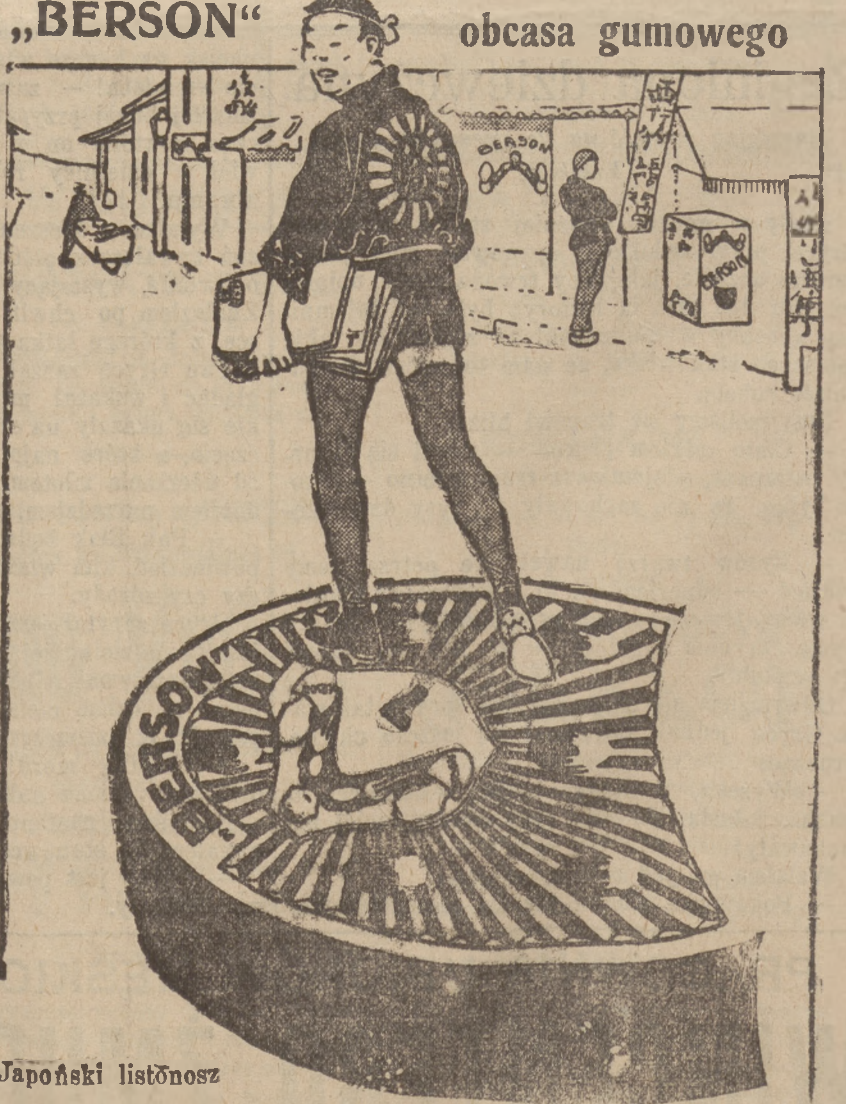
Pracownia przyjmuje jak dotychczas zamówienia na kostyumy i suknie, wykonując roboty ze znaną starannością.

ZARZĄD MASY KONKURSOWEJ.

Praktyczny umysł Japończyków

odrazu pojął liczne korzyści nowego

„BERSON“ obcasa gumowego



Japoński listonosz

Nie istnieje krzywe stąpanie, ani wstrząśnięcie, ani zmęczenie, ani wstrząśnienie nerwów.

Bersonwerke, Wien VI.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

ale ja ci się klnę, że i jednego nie weźmie. To wszystko jedno.

Siadła pisać pośpiesznie Zboińska, a że w spokojny czas nieosobliwie wcale z piórem się obchodziła, teraz trudno było wyczytać co nakreśliła. Miecznik chodził jak oszalały, za głowę się rwąc.

— Tego mi jeszcze było potrzeba! — mruczał — po niewoli, po tych wszystkich plagach.

I ręce załamywał i wzdychał. Nierychło go żona nieco ukołysała, dla bezpieczeństwa jejmość kazała przynieść kobierczyk i zawinęła je, związała krajką po wierzchu. Posłano po Nikitę. Hołobę trzeba było zbudzić, aby zawiniątko do sanek nieść mu pomógł. Drzwi się zamknęły, posłaniec milczący od stajni ruszył.

Szczęściem, że mu chłopca dano, który srokacza prowadził, bo Nikita sam nie byłby pewnie trafił do miasteczka, tak przybity jechał i zrozpaczony prawie.

Ust nie otworzył przez całą drogę.

Zabierało się na dzień, gdy czarne dachy miasteczka, których śnieg od dymu kopciał, pokazały się na polu okrytem biało... W karczmie zamkniętej spała wszystko, trzeba było bić do drzwi długo, nim zaspany belfer przyszedł otworzyć. Nikita wydobył swój ciężar z sanek i poszedł do izdebki w której spał Janasz. Zrazu nie bardzo go chciał budzić, lecz słysząc hałas, Korczak sam się zerwał pytając, czy dnieje. — Pilno mu było do Mierzejewic.

W tem na progu ze świeczką pokazał się Nikita.

Przetarłszy oczy Janasz, popatrzał nań.

— Co się z tobą stało? zabłądziłeś? nie dojechałeś do Mierzejewic?

Nikita rzucił zawiniątko, siadł na ławie i list dobył. Twarz jego mówiła wiele, domyślił się Janasz czegoś złego i rękę drżącą po list wyciągnął. Serce mu biło — odgadał niemal co go czekało. Przy ogarku począł czytać list Miecznika – krótki serdeczny ale okrutny zarazem. Czytał raz, błądził po nim oczyma, czytał — drżał mu papier w rękach — potrzebował długiej chwili czasu, nim przyszedł do siebie. Zabrakło mu głosu, Nikita patrzał nań z politowa-

Stanął przed nią Miecznik, ta się wahać zdawała jeszcze — powstała z krzesła.

— Wola Boża — ja matka nie podołam temu, dla ojca tajemnic być nie powinno.

Wszyscyśmy Janasza kochali jak dziecko, ale pono nasza Jadzia pokochała go zanadto. Rozumiesz mnie. On temu nic nie winien. Uciekał prawie od niej. Dziewczę niewinne nie widziało w tem nic złego. Już w Gródku to postrzegłszy, starałam się ich rozdzielić; Janasz chciał tam zostać z dobrej woli, potem wyjechał do jegomości z listami i obłożnie zachorzał w Konstantynowie. Przybyłyśmy tam, gdy go już na śmierć dysponowano, leżał jak trup. Jadzia przypadła doń i głosem swoim do życia go w moich oczach przywołała. Chłopiec temu nic nie winien, ale ich trzeba rozdzielić. Widziałeś co się z nią stało, gdy przyszła wiadomość o jego śmierci?

— O małośmy dziecka nie stracili!

Westchnęła Miecznikowa.

— Teraz, gdy się już z tą myślą oswajać zaczęła, ten powraca.

Załamała ręce. Miecznik stał jak wkuty do ziemi, pobladł, zmienił się, usta wydął.

— Chciałoby się nie wierzyć tej biedzie, rzekł zmienionym głosem — ale ty, moja droga, masz oczy kobiety i matki, musi to prawdą być.

— Głowę tracę.

Oboje zaniemieli na chwilę, Miecznik się przechadzać zaczął sumując.

— Co tu począć?

— Ja ci się z radą nie śmiem wyrywać — rzekła powoli Miecznikowa. Nikita może się jeszcze nie wygadał, zawołaćby go, zakazać mu, żeby nikomu ani pisnął, a posłać do Janasza, niech do Krakowa do króla jedzie. Dziewczę zapomni, Kasztelanic się z nią ożeni, i...

Miecznik głową trząsł:

— Komplikacya — zawołał – a w dodatku kłamstwo, a nuż się wygadają! I znowu chłopca mi żal, ja mu życie winien, a odpędzę go od progu, jakby on tu co zgrzeszył.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie początek drukujących się powieści.**

szopka, która musiała być stajną i kilka klatek, a w tych domyślać się godziło chlewów i obór.

Wieś nieopodal rozłożona nad rzeczułką, daleko zamożniej wyglądała od dworu. Położenie było wesołe i piękne. Na wzgórzu murowany kościółek i plebania panowały okolicy.

W dzień zimowy, furka dosyć nędzna stanęła u wrót dworu, których otworzyć nie było komu. — Dwa brzydkie psy, z sierścią najeżoną, wyskoczyły ujadając ku bramie; postać jakaś w kożuszku brudnym ukazała się na progu murowanki i znikła. Mężczyzna młody wysiadł z sanek i począł furtki szukać dla wnijścia, ale tej nie było i wrota trzeba było zasypane śniegiem odsunąć nieco, aby się dostać w podwórze.

Widząc, że przybyły tak stanowczo się dobija, wyszedł chłopak odarty z chałupy.

— Jest pan Korczak w domu? — zapytał gość.

Chłopak patrzał i milczał, nie śmiał odpowiadać. Po chwili zapytał sam:

— A wasza miłość kto?

— Pytam cię o pana?

— Albo ja wiem.

Postać w kożuszku pokazała się w progu, chłopiec na na nią rękę zwrócił.

Przybyły broniąc się jak mógł psom, zbliżył się do murowanki. Po kilkakroć stojący tam w kożuszynie, to chował się, to pokazywał.

— Pana niema w domu! niema w domu! — rzekł w końcu zdala.

Przybyły rozśmiał się smutnie.

— Ale panie Korczak, sam-że nim jesteś.

Kożuszek się schował i znowu wyszedł. Rękę do oczów przyłożył.

— Nie mam honoru znać?

— Jakto w Krakowieśmy się spotkali! Przypomnij pan sobie! Korczak Janasz.

E? nie przypominam.

niem, z bólem, z gniewem przeciw Miecznikowi — ale nie mówił też nic.

Przemógłszy ból wreszcie, Janasz list położył, głowę podparł, dumał.

— Mój Nikito — rzekł — kiedy taka wola państwa Miecznikowstwa, ażebym ja został umarłym, proszę cię zakaż Mejerowi, ażeby nie gadał o mnie, ja zaraz stąd ruszać muszę, tubym długo nie mógł zostać.

Pieniądze — dodał — odwieziesz na powrót, ja ich nie potrzebuję, ja ich przyjąć nie mogę. Król mi dał na drogę, to starczy na powrót, lub... nie wiem. Trzeba sobie szukać kąta.

W tem Nikita wybuchnął.

— Ani po panu ani po panim się tego nie spodziewał.

— Na miłość Boga — cicho — przwał Janasz — oni wiedzą, co czynią. Ja im tego za złe nie mam, tak musiało być. Zawiniłem, żem się z Krakowa nie zgłosił.

Rozpłakał się Nikita. Janasz wstał co żywiej, aby też samą furę napowrót do Krakowa zamówić. Nie chciał bawić do dnia, aby go więcej osób nie widziało i wymknął się niepostrzeżony. Nikita kilka razy narzekania poczynał, ale mówić mu nie dał. — Za karczmą ścisnęli się w milczeniu, a dworak, widząc oddalające się sanki, stał długo jak wryty.

Poczciwe jego serce pojąć nie mogło tego postępowania Miecznikowstwa. Nie czekając na Kwintę i muzykę natychmiast, gdy srokacza popaśł, kazał chłopcu zaprządz, zawiniątko wrzucił w nogi i do Mierzejewic powrócił.

Mejerowi tylko zapowiedział, że gdyby o Janaszu mówił, na wieki u miecznika łaski straci.

— Coś chłopiec przeskrobał! — rzekł żyd w duchu, ale co mnie do tego! co mnie do tego! Chcą, żeby jego nic było — niech go nie będzie.

Ruszył ramionami i swoim też milczeć kazał.

Następny dzień w Mierzejewicach, który usiłowano uczynić wesołym, nie był nim wcale. Coś ciężyło na wszystkich sercach, jakiś niepokój widać było po twarzach.

Przecież jejmość mówisz sama, że on tego na sumieniu niema. Jakże z nim tak postąpić?

— Wszystko to prawda, łagodnie zaczęła Miecznikowa, ale tu o dziecka jedynego szczęście i spokój chodzi.

Ona go już pogrzebła i opłakała. Przyjdzie, uraduje się, serce wróci do dawnego przywiązania, a potem my je znowu rozdzierać będziemy musieli.

Słuchał pan Miecznik smutny i wzdychał, łzy ocierał.

— Jak mi Bóg miły, pierwszy raz w życiu tracę głowę, nie wiem co począć.

— Przecież mu jej dać nie możemy? — zawołała matka.

— Ani śnić o tem! — wybuchnął Miecznik — chłopak mi drogi — ale ani on może tak wysoko sięgnąć, ani ja tak się poniżyć! Gdzie? co za podobieństwo.

Chmurny przeszedł się parę razy, otworzył drzwi i krzyknął w sień:

— Nikita!

Chłopak pobiegł wołać przybyłego. Stanął we drzwiach z twarzą rozjaśnioną.

— Czyś ty się już przed kim z tą nowiną nie wypaplał? — zapytał Miecznik.

— Ja żywej duszy nie widziałem. Chodziłem do kredensu, czy co zjeść nie znajdę.

— Jak ty mi piśniesz — rzekł po cichu przystępując do niego stary i palcem grożąc mu na nosie — to mi się nie pokazuj na oczy.

Nikita ramionami ruszył, nie mógł nic zrozumieć.

— Idź zaraz do stajni, każ sobie dać do sanek srokacza, weź chłopca dla bezpieczeństwa. Wracaj natychmiast do miasteczka, do Janasza dam ci list.

— Ale — milczeć — bo...

Ani słowa też nie odpowiedział pomieszany Nikita. Wszystko to mu się zdawało tak dziwnem, że niemal na pana i panią się gniewał, ale do stajni po srokacza poszedł.

Miecznik siadł zaraz pisać; Zboińska nie wychodziła.

— Niewdzięcznie się znajdujemy względem niego — odezwał się stary głosem, w którym łzy czuć było. Serce mi się kraje, brzydzę się sobą — ale dziecko! jedyne dziecko! Bóg przebaczy.

Moja jejmość, krwi się pieniędzmi nie płaci, to prawda, miłość się nie nagradza posagiem — ale niechże biedak choć głodu nie cierpi. Trzeba go wyposażyć.

— Daj co chcesz! — zawołała Zboińska.

— Tysiąc dukatów mu poślę, niech ma się czem z pocztem postawić.

Ale — żebym też, choć pokryjomu widzieć go nie mógł!

— Gościa masz w domu — odezwała się Zboińska, na jutro zaproszonych osób tyle.

Nagle w głowę się uderzył Zboiński.

— Aleć w miasteczku go żydzi poznali i widzieli, to się nie utai — zawołał.

— Zakażemy mówić! Któżby śmiał! Mejer swoim zapowie, żeby milczeli.

Widocznem było, że środek ten nie po myśli był Miecznikowi, że użyłby innego, gdy mógł, ale jejmość stała przy swojem. — Westchnął i siadł pisać. Ręka mu się trzęsła, oczy ocierał; wreszcie pióro rzuciwszy wstał:

— Dopisz kilka słów — rzekł do żony — tyleśmy mu choć winni

Miecznikowa, która widziała wzruszenie męża, przybiegła do stołu, pogładziła go po twarzy.

— Serce moje, pamiętaj, że to dla Jadzi czynimy. Na sumieniu nie mamy nic. Chcesz mu ją dać?

Miecznik za głowę się chwycił.

— Ale dajże mi pokój, wiesz, że umarłbym, gdyby tak za mąż wyjść miała! Ignominia! chłopak u nas wychowany w domu! Do czegoby to było podobne. Nie mów mi tego, proszę.

— Mówiłeś o tysiącu — dodała Zboińska — daj mu dwa!

— Niech mu wiezie trzy — rzekł spokojnie Miecznik,

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

We dworze, chociaż nie wiedziano nic, nocna wyprawa Nikity do miasteczka, narady długie w pokoju państwa dawały do myślenia. Tłomaczono to sobie przygotowaniami na przyjęcie gości, ale Nikita, zapytywany, milczeniem swem upartem budził podejrzenia. Z obojga państwa niespokojnych i zadumanych także się domyślano, iż coś zaszło niedobrego, co ukryć się starano.

Przed południem nadjeżdżający goście szczęściem przynieśli z sobą roztargnienie. Wesoły humor Miecznika chwilami brał górę. Pani Zboińska krzątała się podwajając starań i gościnności.

Jadzia wyszła też ubrana wedle rozkazu matki, ale z twarzą, której żaden nakaz nie mógł odmienić. Uśmiechała się łagodnie, smutnie, roztargniona i jakby na wszystko obojętna. Rówieśnice napróżno się ją rozbawić starały i przyjaciółki wypytać.

Opowiadała im, że od chwili tej, gdy ją z matką tatarowie napadli i śmierć lub niewolę widziała już przed sobą — do dawnej wesołości powrócić nie może.

Kasztelanic jawnie już występował jako starający się o serce panny i nie opuszczał jej na chwilę, lecz rozbawić nie mógł.

Inne za to dziewczęta unosiły się nad nim, a to go pocieszać nieco musiało, bo się nie ukryły z tem, iż się im dworak zręczny, dowcipny, młody i ładny wielce podobał.

Gdy wieczorem skrzypki się odezwały, Jadzia przybiegła do matki, głowę na jej piersiach położyła, uścisnęła ją i szepnęła: — noga mnie boli, tańcować nie mogę, matuniu, nie będę — proszę was, nie przymuszajcie mnie, proszę.

Spojrzała na nią łzawemi oczyma; matce też zakręciła się łza w oku — pocałowała ją w czoło i nie odpowiedziała nic. Nie poszła więc Jadzia w taniec! chociaż ojciec, który sobie w końcu trochę podchmielił, sam się jej za tancerza ofiarował, aby upór zwyciężyć. Pocałowała go w rękę, popatrzała w oczy; Miecznik wyrazem jej twarzy przestraszony niemal, odstąpił.

Skoki więc i muzyka były dla drugich, a Kasztelanic w końcu trochę dotknięty, wybrał sobie pannę Starościankę Bielską i uwijał się z nią, dokazując niezmiernie. A trzeba było wyznać, że tańcował cudownie, bo się w stolicy tańca, w Paryżu, u najpierwszego ćwiczył mistrza. Podziw obudzała piękna jego prezencya i niezrównana gibkość ruchów. Starzy i młodzi stawali kołem, gdy starościankę wziąwszy wywijał z nią pośród sali.

Jadzia z założonemi rękami patrzała obojętnemi oczyma.

Wśród wiwatów, wystrzałów i dobrej myśli, dociągnięto tak do dnia. Jabłonowski miał pono zostać przez ostatni wtorek, ale zrana pożegnał oboje gospodarstwo i niespodziewanie wyjechał.

Matka, która pilne miała na córkę oko, dostrzegła, że posępna twarzyczka jej, po odjeździe Kasztelanica wyjaśniła się i wypogodziła. Trwały zabawy umyślnie następnego dnia, aby się ludziom nie zdawało, że je tylko dla Jabłonowskiego wyprawiano. Jadzia i tego dnia nie ruszyła się, ale rówieśnice nachęcała i krzątała się zastępując matkę, chociaż na jedną nóżkę kulejąc.

Odetchnęła dopiero swobodniej, na mszy popielcowej.

— A! przecież się to skończyło... szepnęła pocichu.

Macienczyn dwór pana Korczaka, o parę mil od Sandomierza, znany był w koło na mil wiele, jako miejsce, które ludzie w największej nawet potrzebie schronienia omijać musieli. Nigdy tam nikt znaglony przypadkiem w podróży do wrót nie zapukał. W pośród starych drzew, których gałęzie z kory były poodzierane, opasana płotamiepołamanemi, stała przy kupie gruzów, na starem pogorzelisku, porosłem chwastami, murowanka, która znać z niedogorzałego dworu dawnego pozostała. Dziwnie to wyglądało okopciałe, brudne, słomą pokryte, bokiem do dziedzińca, z oknami na pół w błonach, pół z drzewa. Przez zarosły dziedzińczyk wiła się ścieżynka kręta, wiodąca do drzwi zamczystych. Obok stała prosta chałupa zastępująca folwark,